

## BLANKA GUL-OLSZEWSKA

ur. 1938; Warszawa



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, Solidarność, działalność opozycyjna, pracownia plastyczna, spotkania towarzyskie, teatr niezależny, kino niezależne, dary z Zachodu, obraz Matki Boskiej Częstochowskiej

### Działalność opozycyjna po 1982 roku

Po [19]82 to była normalna działalność, taka jak przed [19]82 od [19]80. [19]80 był cezurą taką, kiedy się na coś decydowałam, potem byłam tylko konsekwentna. Pomagałam Solidarności, jak umiałam, ponieważ byłam przewodniczącą koła w Instytucie Wychowania Plastycznego, bywałam na zebraniach, na których bywali przewodniczący innych kół. Byłam tam jedyną plastyczką, więc jakieś takie działania, którymi trzeba było dać wyraz na papierze lub na płótnie, spadały na moje koło. To jest oczywiste. Jakieś takie bardziej ekscentryczne działania w postaci happeningów, performance'ów i tak dalej to też na mnie. Ponieważ byłam plastykiem, a i dysponowałam w tamtym czasie mieszkaniem i pracownią, która jeszcze nie była urządzona i prawie pusta. Stały obrazy tylko, staluga i jakiś stół kreślarski. Ta pracownia była użytkowana przez cały czas przez Solidarność, w różny sposób. Ponieważ ja miałam kontakty z racji mojego zawodu i wyjazdów na różne spotkania oficjalnie odbywające się w ramach Duszpasterstwa Środowisk Twórczych, spotkania, na których bywali też prezesi Związku Polskich Artystów Plastyków, innych związków twórczych, literaci, pisarze, muzycy, którzy nie podpisywali z Solidarności, bo jest taki bardziej rozproszony stan, środowisko, architekci, którzy też nie podpisywali, ale działali w Duszpasterstwie Środowisk Twórczych. Z jakichś powodów najliczniejszą grupą byli plastycy w tym. Myśmy się spotkali ciągle, w czasie całego okresu delegalizacji naszych stowarzyszeń, w prywatnych pracowniach, mieszkaniach w różnych większych miastach. Bo tam odbywały się wystawy plastyczne, obrazów, bardzo silny był ten ruch. Te wystawy odbywały się przeważnie w klasztorach i kościołach.

[W mojej pracowni] były też wystawy, tu się odbywał teatr niezależny, bo aktorzy też bojkotowali telewizję i razem ze swoim prezesem stworzyli taką grupę wędrownego teatru. Oni bardzo chętnie przyjeżdżali do Świdnika, bo wśród inteligencji była moda

na robotników, których czczono. W związku z tym aktorzy przyjeżdżali często do Świdnika, który był bardzo aktywny i dzielny. Po drodze był Lublin, więc myśmy się załapywali, Lublin załapywał się też na te patriotyczne spektakle, które organizowały teatry. Prawie wszyscy mieszkali w małych pokojach w blokach, ja też. Moja pracownia to było prawie 50 metrów przedzielone tylko ścianą konstrukcyjną z dwoma otworami, jeszcze bez drzwi. I tu się gromadzili ludzie z Solidarności, nie tylko z uniwersytetu, także wielbieni robotnicy, kiedy indziej studenci, na innych imprezach. Teatr odbywał się, ogrywano te dwa otwory wokół, bo to przeważnie były jakieś śpiew, gitara, deklamacje, czasami przyjeżdżał jakiś zespół, też taki tajny z pieśniami patriotycznymi, na przykład z Poznania kiedyś taki pamiętam, uczestniczący też jako oprawa moich imienin kiedy indziej. Tu się odbywało kino niezależne, w którym pomagał mi mój syn, który robił filmiki takie niezależne, małe formy – bo nigdy nie mieliśmy pieniędzy na długą taśmę – które były przetrucane pocztą dyplomatyczną na festiwale. Wygrywał mnóstwo nagród za te filmy, potem one były wyświetlane w telewizji. Tutaj zrzucano dary, które potem spływały z Europy Zachodniej, to dla dziennikarzy, to dla rodzin internowanych, to dla tego, tu zsypywano, tu segregowano. Solidarność miała klucze. Tu odbywały się choinki dla dzieci Solidarności, tu były na przechowaniu dzieci internowanych, kiedy żony albo mężowie jeździli w różne tam miejsca internowania. Ja gotowałam tu tym dzieciom z pomocą jeszcze koleżanek. Noclegi, bo czasami ten wyjazd dalej, do Gołdapi czy gdzieś, trwał dłużej niż jeden dzień. Tutaj odbywało się wiele, wiele takich imprez, gdzie żeśmy się gromadzili. Ja wtedy malowałam obraz duży, Matki Boskiej Częstochowskiej. Nie pamiętam, czy do katedry, czy jeszcze innej [świątyni], to był duży obraz, który długo stał w pracowni. W tych spotkaniach uczestniczył ksiądz Oszejca, dosyć często. Było to zorganizowane tak, tu są dwie klatki, że cześć gości jechała jedną klatką, pracownia jest na 11 piętrze i jest przejście przez strych, a część jechała drugą klatką. Wiedzieliśmy, że w sąsiedniej klatce jest [ktoś z SB], wiedziałam to, bo go spotkałam w czasie jednego z przesłuchań, taka rodzina była. W związku z tym ksiądz Oszejca raz jeździł pierwszą klatką, raz jeździł drugą klatką. I oficjalnie było wiadomo, że spotykamy się na modłach, jest obraz, niektórzy przychodzili ten obraz zobaczyć. Tak opowiadali lokatorzy, że [pytano]: „Co tam do pani Blanki znowu się zjeżdżają studenci?”, to przecież byli młodzi pracownicy, [i odpowiadano]: „A bo oni się modlą do tego obrazu”. To była oficjalna wersja, którą uwielbiałam, w związku z tym ten obraz żeśmy trzymali i trzymali. Moi sąsiedzi z tych darów też korzystali, bo na przykład przed komunią buciki cały blok dostał. Nie było butów, chłopcy i dziewczynki [dostali] buciki do komunii. I tak dalej, i tak dalej. W tym okresie po Bożym Narodzeniu kolędnicy chodzili. To było akceptowane, kolędnicy, którzy też byli przebierani. Nawet raz udało się przemycić do gazety taki rysunek z kolędnikami, tam był Lis, był Gwiazda i był Wałęsa wśród tych kolędników, całe wydanie w godzinę po ukazaniu się gazety wycofano, ale niektórzy zdążyli gazetę kupić. Na przykład tu przechowywało się też, zresztą to nie tylko w mojej pracowni,

farbę drukarską. Jak spodziewałam się, że mogą być jakieś akcje, to do grafików się [niosło], no bo oni korzystali z farby drukarskiej. Tu się działo dużo różnych rzeczy. I ciekawa rzecz – ja nigdy nie byłam pytana o pracownię w czasie przesłuchań. Nie wiem, jak to było możliwe.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2008-10-13, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"